

polecane przez
egzaminatorów

**pewniak
na teście**

Tadeusz Borowski

Proszę państwa do gazu.
Ludzie, którzy szli



GREG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

Tadeusz Borowski
Proszę państwa do gazu • Ludzie, którzy szli

Redakcja:
Agnieszka Antosiewicz

Opracowanie lektury:
Karolina Rymut
(Wykorzystano materiały Wydawnictwa GREG)

Korekta:
Weronika Widzińska, Maria Zagnińska

W publikacji wykorzystano zdjęcia:
Autor nieznany, s. 20, s. 30 / Commons.wikimedia.org

ISBN 978-83-8186-017-8

Wydanie II

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2025

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:
Pracownia Register

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Wykorzystano ilustrację:
Wirestock Creators / Shutterstock.com

Proszę państwa do gazu

Cały obóz chodził nago. Wprawdzie przeszliśmy już odwzienie i ubrania dostaliśmy z powrotem z basenów napełnionych rozpuszczonym w wodzie cyklonem¹, który znakomicie truł wszy w ubraniach i ludzi w komorze gazowej, a tylko bloki, odgradzone od nas hiszpańskimi kozłami, nie „wyfasowały” jeszcze ubrań, to jednak i ci, i tamci chodzili nago: upał był okropny. Obóz ściśle zamknięto. Żaden więzień, żadna wesz nie śmie się przedostać przez jego bramę. Ustała praca komand. Cały dzień tysiące nagich ludzi przewalało się po drogach i placach apelowych, leżakowało pod ścianami i na dachach. Spano na deskach, gdyż sienniki i koce były w dezynfekcji. Z ostatnich bloków widać było FKL – tam też odwzawiali. Dwadzieścia osiem tysięcy kobiet rozebrano i wypędzono z bloków – właśnie kotłują się na „wizach”², drogach i placach.

Od rana czeka się na obiad, je się paczki, odwiedza się przyjaciół. Godziny płyną wolno, jak to w upale. Nawet zwykłej rozrywki nie ma: szerokie drogi do krematoriów stoją puste. Od paru dni nie ma już transportów. Część Kanady zlikwidowano i przydzielono na komando. Trafili na jedno z najcięższych, na Harmenze. Jako że byli wypasieni i wypoczęci. W obozie bowiem panuje zawistna sprawiedliwość: gdy można upadnie, przyjaciele starają się, by upadł jak najniżej. Kanada, nasza Kanada, nie pachnie wprawdzie, jak Fiedlerowska, żywicą³, tylko francuskimi perfumami, lecz chyba nie rośnie tyle wysokich sosen w tamtej, ile ta ma ukrytych brylantów i monet, zebranych z całej Europy.

Właśnie siedzimy w kilku na buksie, beztriosko machając nogami. Rozkładamy biały, przemyślnie wypieczony chleb, kruchy, rozsypujący się, drażniący trochę w smaku, ale za to niepleśniejący tygodniami. Chleb przysłany aż z Warszawy. Jeszcze tydzień temu miała go w rękach moja matka. Miły Boże, miły Boże...

Wyciągamy boczek, cebulę, otwieramy puszkę skondensowanego mleka. Henri, wielki i ociekający potem, marzy głośno o francuskim winie przywożonym przez transporty ze Strasburga, spod Paryża, z Marsylii...

¹ Słownik określeń oświęcimskich znajduje się na stronie 31.

² *Wizy* (niem. *Wiese*) – łąki.

³ *Kanada pachnąca żywicą* – to książka Arkadego Fiedlera z 1935 r., opowiada o podróży autora do Kanady.

w obozie i psychicznie przygotowują się na ciężką walkę o byt. Nie wiedzą, że zaraz umrą i że złoto, pieniądze, brylanty, które zapobiegliwie ukrywają w fałdach i szwach ubrania, w obcasach butów, w zakamarkach ciała – już im nie będą potrzebne. Fachowi, rutynowani ludzie będą im grzebać we wnętrznościach, wyciągną złoto spod języka, brylanty z macicy i kieszki odchodowej. Wyrwą im złote zęby. W zabitych szczelnie skrzyniach odesłają do Berlina.



Żydzi zamknięci w wagonie towarowym

Czarne postacie esmanów chodzą spokojne, fachowe. Pan z notatnikiem w rękę robi ostatnie kreski, dopełnia liczby: piętnaście tysięcy.

Dużo, dużo aut pojechało do krematorium.

Już kończą. Trupy porozkładane na rampie zabiera ostatnie auto, kłamoty są załadowane. Kanada objuczona chlebami, marmoladą, cukrem, pachnąca perfumami i czystą bielizną, ustawia się do odmarszu. Kapo kończy ładowanie kotła od herbaty złotem, jedwabiami i czarną kawą. To na bramę dla wachmanów: puszcza komando bez kontroli. Parę dni obóz będzie żył z tego transportu: zjadał jego szynki i kiełbasy, konfitury i owoce, pił jego wódki i likiery, będzie chodził w jego bieliznie, handlował jego złotem i tłumokami. Wiele wyniosą cywile za obóz, na Śląsk, do Krakowa i dalej. Przywiozają papierosy, jajka, wódkę i listy z domu.

Dehumanizacja ludzi – ocena transportów pod kątem tego, ile jedzenia na nim uzyskano

Parę dni będzie obóz mówił o transporcie „Sosnowiec-Będzin”. Był to dobry, bogaty transport.

Gdy wracamy do obozu, gwiazdy poczynają blednąć, niebo staje się coraz bardziej przezroczyste, podnosi się nad nami, noc przejaśnia się. Zapowiada się pogodny,

upalny dzień.

Z krematoriów ciągną potężne słupy dymów i łączą się w górze w olbrzymią, czarną rzekę, która niezmiernie powoli przewala się przez niebo nad Birkenau i niknie za lasami w stronę Trzebini. Transport sosnowiecki już się pali.

Mijamy oddział SS idący z bronią maszynową na zmianę warty. Idą równo, człowiek przy człowieku, jedna masa, jedna wola.

– *Und morgen die ganze Welt...*⁴⁰ – śpiewają na całe gardło.

– *Rechts ran!* Na prawo! – pada od czoła komenda. Usuwamy się im z drogi.

⁴⁰ *Und morgen die ganze Welt...* (niem.) – *A jutro cały świat...*, fragment pieśni hitlerowskiej.

Ludzie, którzy szli

Najpierw budowaliśmy na pustym polu, leżącym za barakami szpitala, boisko do piłki nożnej. Pole leżało „dobrze” – z lewa cygański z jego wąłesającą się dzieciarnią, kobietami siedzącymi po ustępach i ślicznymi, wysztyfotowanymi na ostatnią nitkę flegerkami, z tyłu – drut, za nim rampa z szerokimi torami kolei, wciąż zapełniona wagonami, a za rampą obóz kobiecy. Właściwie nie żaden obóz kobiecy. Tak się nie mówiło. Mówiło się FKL – i wystarczy. Z prawa od pola były krematoria, jedno za rampą, obok FKL-u, drugie bliżej, tuż przy drucie. Solidne budynki, mocno osadzone w ziemi. Za krematoriami lasek, którym szło się do białego domku⁴¹.

Budowaliśmy boisko wiosną i jeszcze przed jego skończeniem poczęliśmy siać pod oknami kwiatki i wykładać tłuczoną cegłą czerwone szlaczki naokoło bloków. Siała się szpinak i sałatę, słoneczniki i czosnek. Zakładało się trawniczki z wycinanej koło boiska murawy. Podlewało się to co dzień wodą przywożoną beczkami z obozowej umywalni.

Kiedy podlewane kwiatki podrosły, skończyliśmy boisko.

Teraz kwiatki rosły same, chorzy sami leżeli w łózkach, a myśmy grali w nożną. Co dzień po rozdaniu wieczornych porcji na boisko przychodził kto chciał i kopał piłkę.

Inni szli pod druty i rozmawiali przez całą szerokość rampy z FKL-em.

Raz stałem na bramce. Była niedziela, spory tłumek flegerów i podleczoonych chorych otoczył boisko, ktoś po nim uganiał się za kimś i na pewno za piłką. Stałem na bramce – tyłem do rampy. Piłka poszła na aut i potoczyła się aż pod druty. Pobiegłem za nią. Podnosząc ją z ziemi, spojrzałem na rampę.

Na rampę zajechał właśnie pociąg. Z towarowych wagonów poczęli wysiadać ludzie i szli w kierunku lasku. Z daleka widać było tylko plamy sukienek. Widocznie kobiety były już ubrane w letnie stroje, pierwszy raz w tym sezonie. Mężczyźni zdjęli marynarki i świecili białymi koszulami. Pochód szedł wolno, dołączali do niego ciągle nowi ludzie z wagonów. Wreszcie się zatrzymał. Ludzie usiedli na trawie i patrzyli w naszą stronę. Wróciłem z piłką i wybiłem ją w pole. Przeszła od nogi do nogi i wróciła łukiem pod bramkę. Wybiłem ją na korner⁴². Potoczyła się w trawę. Znow poszedłem po nią. I podnosząc z ziemi znieruchomiałem: rampa była pusta. Nie pozostał

Życie obozowe –
gra w piłkę nożną na boisku

Transporty ludzi do Auschwitz –
bezpośrednio na śmierć
lub do pracy w obozie

⁴¹ *Biały domek* – druga komora gazowa.

⁴² *Korner* (ang. corner) – róg, kąt, tutaj: rzut różny, narożnik.

na niej ani jeden człowiek z barwnego, letniego tłumu. Wagony też odjechały. Widać było doskonale bloki FKL-u. Pod drutami znów stali flegerzy i krzyczeli pozdrowienia dla dziewcząt, które z drugiej strony rampy odkrzykiwały im.

Wróciłem z piłą i podałem na róg. Między jednym a drugim kornerem za moimi plecami zagazowano trzy tysiące ludzi.

Potem ludzie poczęli iść dwiema drogami do lasu: drogą wprost z rampy i tą drugą, z drugiej strony naszego szpitala. Obie wiodły do krematorium, ale niektórzy mieli szczęście iść dalej, aż do zauny, która dla nich nie oznaczała tylko łaźni i odswenszenia, fryzjerni i nowych, pofarbowanych na olejno łąchów, lecz również życie. Zapewne, życie w obozie, ale – życie.

Kiedy wstawałem z rana do mycia podłogi, ludzie szli – tą i tamtą drogą. Kobiety, mężczyźni i dzieci. I nieśli tłumoki.

Kiedy siadałem do obiadu, lepszego, niż jadałem w domu – ludzie szli – tą i tamtą drogą. W bloku było dużo słońca, pootwieraliśmy na oścież drzwi i okna, pokropiliśmy podłogę, aby nie było kurzu. Po południu przynosiłem paczki z magazynu, które były przywożone jeszcze z rana z głównej poczty, z obozu. Pisarz roznosił listy. Doktorzy robili opatrunki, zastrzyki i punkcje. Mieli zresztą jedną strzykawkę na cały blok. W ciepłe wieczory siadałem w drzwiach bloku i czytałem *Mon Frère Yves* Pierre'a Loti⁴³ – a ludzie szli i szli – tą i tamtą drogą.

Wychodziłem nocą przed blok – w ciemności świeciły lampy nad drutami. Droga leżała w mroku, lecz słyszałem wyraźnie oddalony gwar wielu tysięcy głosów – ludzie szli i szli. Z lasu podnosił się ogień i rozświetlał niebo, a wraz z ogniem podnosił się ludzki krzyk.

Patrzyłem w głąb nocy, otępiały, bez słowa, bez ruchu. Wewnątrz mnie całe ciało drgało i burzyło się bez mego udziału. Nie panowałem już nad nim, choć czułem każde jego drgnienie. Byłem zupełnie spokojny, ale ciało buntowało się.

Czas akcji – czerwiec 1944 r.
[operacja Overlord]

Niedługo potem poszedłem ze szpitala na obóz. Dnie były pełne wielkich wydarzeń. Na wybrzeżu Francji lądowały wojska sprzymierzone. Miał się ruszyć front rosyjski i podejść aż pod Warszawę.

Lecz u nas w nocy i w dzień czekały na stacji szeregi pociągów załadowane ludźmi. Odmykano im wagony i ludzie poczynali iść – tą i tamtą drogą.

Obok naszego obozu roboczego był niezamieszkały i niewykończony odcinek C. Gotowe stały tylko baraki i ogrodzenia z naelektryzowanego drutu.

⁴³ Powieść francuskiego pisarza Pierre'a Loti (1850–1923) oparta na wątkach autobiograficznych. Opisuje przyjaźń pomiędzy oficerem francuskim a bretońskim marynarzem w latach 70. i 80. XIX w.

Określenia oświęcimskie⁴⁸

(w wyborze)

Odrębność i egzotyczność socjalna środowiska, przemieszanie się wielu grup językowych, urzędowy język niemiecki – wszystkie te czynniki złożyły się na powstanie swoistego języka obozowego, który, podobnie jak język konspiracji, oczekuje swego kodyfikatora. Podajemy znaczenie niektórych określeń, używanych w Oświęcimiu, które być może ułatwią zrozumienie pewnych partii tekstu.

ANTRETEN – zbiórka. Życie obozowe składało się z dwu momentów: kiedy więzień chodził sam i kiedy chodził w szeregu. „Nie słyszysz, że antreten?” „Idziemy na antreten”.

APEL – cowieczorne liczenie stanu w obozie. Święta, codzienna czynność. Również stan bloku wzgl. obozu na apelu. „Chodźmy na apel”, „Czy zgadza ci się apel?” – blokowy do szrajbera.

BLOK – barak obozowy. W tzw. Starym Oświęcimiu były to solidne, zbudowane przez więźniów piętrowe domy. W Birkenau były to prawie bez wyjątku drewniane, końskie baraki. Każdy więzień był przydzielony do jakiegoś bloku, przy którym musiał stawać na apel. Określone komanda zajmowały określone bloki. Prominenci spali w dowolnie wybranych przez siebie blokach. „Jazda z bloku na apel!”, „Blok szósty do odwszenia!”.

BLOKOWY – więzień, przełożony bloku, dbał o porządek bloku, nadzorował wydawanie jedzenia, paczek itp. Był odpowiedzialny za zgodność apelu. Inne dorywcze zajęcia: poszukiwanie zbiegłych więźniów (w obrębie wielkiej postenketty), wymierzanie kar cielesnych przy oficjalnych egzekucjach itp. Otoczeni nimbem zbrodniczości (niektórzy mieli na sumieniu po kilka tysięcy zamordowanych) ograniczyli się z czasem do wygodnej funkcji reprezentowania bloku wobec esmanów, pozostawiając właściwą władzę szrajberowi i sztubowym. Sławni byli blokowi z kwarantanny z Birkenau, przeważnie Polacy (np. nr 1825 Franek Karasiewicz).

BUKSA – albo prycza, dwupiętrowa konstrukcja do spania. W braku innych konstrukcji w bloku (i miejsca na nie) miejsce do załatwiania wszelkich czynności człowieka (prócz wydalania): jedzenia, bicia wszy, oskrobywania się z błota, pisania listów do domu i – organizacji. Parter i pierwsze piętro

⁴⁸ Słowniczek opracowany przez Tadeusza Borowskiego, dołączony był do książki: Janusz Nel Siedlecki, Krystyn Olszewski, Tadeusz Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Oficyna Warszawska na obczyźnie, [Monachium] 1946. Wydanie krajowe: MON Warszawa 1958. Tutaj przedstawiamy jego skróconą wersję, zawierającą tylko te określenia, które pojawiają się w opowiadaniach *Proszę państwa do gazu i Ludzie, którzy szli*.

tej konstrukcji podobne były do pochyło leżącej szuflady; przebywano w nich w pozycji leżącej. Na górze można było stać, siedzieć, wieszając ubranie na belkach, toteż zajmowali ją tzw. lepsi goście.

BUDA – pokoiki dla blokowego i szrajbera, zbudowane na przedzie bloku. Zwykle bardzo luksusowo urządzone (w skali bezwzględnej). Wstęp do nich był dla więźnia z bloku oczywiście niemożliwy. „Nie hałasuj, mużułmanie, blokowy śpi w budzie”.

CYGAŃSKI – obóz cygański. Cyganie, z całej Europy internowani w Oświęcimiu, rychło stracili wszelkie prawa i pozory praw ludzi internowanych i masowo padali ofiarą głodu, brudu, chorób i barbarzyńskiego traktowania esmanów i obsługi obozowej. „Idę na cygański”, „Nie ma to, bracie, jak na cygańskim!”.

CULAGA – dodatek żywnościowy dla pracujących. „Dzisiaj culaga, łatwiej będzie wytrzymać do jutra do obiadu”.

CYKLON – gaz, używany w komorach gazowych. W roku '44 ze względów oszczędnościowych obniżono jednorazową dawkę. Śmierć, zamiast pięciu minut, trwała, jak opowiadali Żydzi z tzw. sonderkomanda, od piętnastu do dwudziestu pięciu minut. Gaz ten był wyrabiany przez prywatną firmę niemiecką.

EFEKTY – początkowo składy rzeczy prywatnych więźniów. Później również cały osobny odcinek obozowy, w którego blokach leżały (i gniły) bogactwa zabrane transportom idącym do krematorium. „Przynies mi ładną koszulę, jak będziesz na efektach”.

FUNKCJA – dobre stanowisko w obozie (nie na komandzie!), niekoniecznie oficjalnie dobre (pipel u blokowego, goniec, flegler w szpitalu etc.). „Ma chłopak szczęście, dostał się na funkcję”.

GONG – pobudka, sygnał do pracy, na apel, do snu. „Wstawać, lepsi goście, już po drugim gongu”.

KAPO – (capo), więzień kierujący grupą roboczą. Pilnował roboty, rozdawał zupę, premie i – kije. Posiadał nieograniczoną władzę nad więźniami. Dobroć komanda mierzono głównie tym, czy kapo jest dobry, czy istniały komanda zasadniczo złe (Weichseldurchstich) i zasadniczo dobre (pracujące np. na obozie kobiecym). Z reguły każdy kapo miał własną budę na polu, miejsce wypoczynku, snu, handlu, pijaństwa i konszachtów z esmanami, tudzież wiadomych stosunków ze swymi piplami. „Jak ci kapo mówi, to masz to zrobić”, „Powiem kapie, że nie chcesz robić”.

KANADA – symbol dobrobytu obozowego. Również komando pracujące przy transportach, przychodzących do obozu i do gazu. „Teraz to w obozie jest kanada, trzeba było wcześniej przyjechać, tobyście zobaczyli”, „Kanada idzie na rampę”.

Krótkie opracowanie



Krótko o utworze

Tadeusz Borowski w 1943 r. został aresztowany i trafił do więzienia na Pawiaku. Stamtąd był przewieziony do Oświęcimia. Rok później został przetransportowany do obozu w Natzweiler-Dautmergen¹, a następnie do Dachau-Allach², gdzie przebywał do aż do momentu wyzwolenia przez armię amerykańską. Doświadczenia obozowe zostały przez pisarza ujęte w cyklu opowiadań, do którego zaliczają się utwory *Proszę państwa do gazu* i *Ludzie, którzy szli*.

Pewniak
na teście

Opowiadania Borowskiego są **zbiorem luźno powiązanych ze sobą obrazów z obozowej rzeczywistości** o dokumentalno-reportażowym charakterze. Fakt, że Borowski czerpał z własnych doświadczeń, pisząc opowiadania, pozwala sklasyfikować je jako literaturę faktu. Opowiadania nie stanowią ścisłego fabularnego ciągu. Postacią, która spaja cały cykl, jest Tadeusz – narrator. Z autorem opowiadania łączy go wiele wspólnych cech: obaj studiowali, byli poetami, trafili do obozu, mieli podobne doświadczenia i charaktery. **Nie można jednak utożsamiać Tadka-narratora z Tadeuszem Borowskim**. Autor zdecydował się na taki prowokacyjny krok celowo. Utwory mają wyraźnie oskarżycielski charakter. Nie chciał z tego aktu oskarżenia wyłączać siebie, uważał, że każdy, kto przeżył, jest winny. Nie można było przetrwać obozu, nie przyczyniając się do cudzej śmierci. Według refleksji Borowskiego **rola ofiary i oprawcy jest przechodnia**. Pisarz uważa obozy koncentracyjne za porażkę cywilizacji, która od początku była budowana na cierpieniu i wyniszczającej pracy milionów niewinnych ludzi.

Pewniak
na teście

Większość opowiadań z całego cyklu dotyczy **życia w obozie**. Narrator opisuje niewyobrażalne cierpienie ludzi, głód, choroby, wycieńczenie, ciągłą obecność i masowość śmierci (wyraźnie zobrazowane w utworze *Ludzie, którzy szli*), urągające warunki przetrzymywania więźniów. Opowiada o swojej walce o przetrwanie, o rozładowywaniu transportów (*Proszę państwa do gazu*); o tym, jak, **aby przeżyć, musiał przyjąć obozową mentalność, odrzucić wartości obowiązujące poza murami, dogadać się z oprawcą i zaakceptować prawo silniejszego**.

¹ Natzweiler-Dautmergen – obóz koncentracyjny położony w Niemczech, w gminie Dautmergen. Był podobozem Natzweiler-Struthof. Założono go w 1944 r.

² Dachau-Allach – niemiecki obóz koncentracyjny znajdujący się na terenie Bawarii. Utworzony został w 1933 r. z rozkazu Heinricha Himmlera. Allach to nazwa podobozu.

Pełne opracowanie

Biografia Tadeusza Borowskiego



Tadeusz Borowski urodził się **12 XI 1922 r.** w Żytomierzu na Ukrainie. W 1932 r. wyruszył wraz z bratem w podróż do Polski. Ich ojciec oczekiwał na granicy, matka dotarła dwa lata później. Zamieszkali w Warszawie. Borowski uzyskał maturę w 1940 r. na tajnym komplecie. Następnie studiował polonistykę na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim, pracując równocześnie jako magazynier. Wtedy poznał swoją przyszłą żonę, Marię Rundo. W grudniu 1943 r. został aresztowany i poprzez więzienie na Pawiaku trafił do obozu w Oświęcimiu, skąd w 1944 r. został przetransportowany do obozu w Natzweiler-Dautmergen, a później do Dachau-Allach, gdzie przebywał do wyzwolenia przez armię amerykańską (1 V 1945). W 1946 r. powrócił do kraju. Ukończył studia, pracował m.in. w miesięczniku „Świat Młodych”, w 1947 r. został redaktorem miesięcznika „Nurt”. Był zastępcą szefa biura prasowego Światowego Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu i redaktorem kongresowej gazety „W Obronie Pokoju”. W latach 1949–1951 pracował w Polskim Biurze Informacji Prasowej w Berlinie. W 1948 r. wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Jako poeta zadebiutował w 1942 r. cyklem *Gdziekolwiek ziemia*. W wierszach obozowych, wydanych w zbiorze *Imiona nurtu* (Monachium, 1945), doszedł do głosu tragizm osobistej winy i wynikający stąd nakaz obrony człowieka.

Cykle opowiadań *Pożegnanie z Marią* i *Kamienny świat* (oba z 1948 r.) wywołały ostry spór o postawę autora, któremu zarzucano cynizm i umyślną brutalizację obrazu życia obozowego.

Tadeusz Borowski zmarł tragicznie **3 VII 1951 r.** w Warszawie. Jego śmierć została uznana za samobójstwo. Pisarz trafił do szpitala z objawami zatrucia gazem i środkami nasennymi. Według różnych spekulacji przyczyną targnięcia się na własne życie były rozczarowanie komunizmem i nieszczęśliwy romans, w który wdał się w czasie, gdy na świat przyszła jego córka Małgorzata (25 VI 1951 r.).

Borowski należał do pokolenia Kolumbów, nazywanym również „pokoleniem 1920” lub „pokoleniem spełnionej Apokalipsy”. Tworzyli je pisarze urodzeni około roku 1920, których wczesna dorosłość przypadła na lata wojny – była ona przeżyciem pokoleniowym, które w największym stopniu ukształtowało ich twórczość. Ci z pisarzy, którzy przeżyli wojnę (również spoza



Problematyka utworów

Bohater – człowiek zlagrowany

Bohaterami opowiadań Borowskiego są prości, **zwyczajni, często bezimienni ludzie poddani okupacyjnemu terrorowi**, ograniczani zakazami, kartkami, przydziałami, a później torturowani i zabijani w obozie. W tych nieludzkich warunkach **chcieli żyć, usiłowali przetrwać, doczekać wolności**. Można było **walczyć, buntować się, sprzeciwiać** albo **zobojętnieć, popaść w bierność i rezygnację** (takich ludzi nazywano muzułmanami). Trzecią postawą było **przystosowanie się do warunków obozowych. Spryt, zręczność, kombinowanie**, zdobywanie żywności, kradzież, handel wymienny z funkcyjnymi, wkręcanie się do lepszego komanda, zdobycie funkcji sanitariusza, pomocnika strażnika zwiększały szanse przeżycia. **Znikały przy tym zasady moralne obowiązujące w normalnym świecie**, liczyła się tylko zwierzęca walka o byt, o przetrwanie. Działania człowieka zostały ograniczone do zaspokajania podstawowych potrzeb biologicznych, obracały się przede wszystkim wokół jedzenia, ubrania i spania, wszelkie wyższe potrzeby i wartości zanikły.

Borowski **rejestruje odstępstwa od dekalogu**, będące codziennym zjawiskiem w obozie: kradzież żywności, okradanie transportów. Człowiek rezygnujący z zasad moralnych staje się niewrażliwy, nieczuły, obojętny. Żyje w codziennym sąsiedztwie okropności i śmierci i potrafi obok nich jeść, grać w piłkę, spacerować, kochać. Wreszcie, by nie narazić się esmanowi i przeżyć, popycha ojca do komory gazowej, zabija syna, który ukradł chleb⁶, wyrzeka się własnego dziecka. To sytuacje skrajne, ale **zlagrowanie ma różne stadia, jest procesem, który postępuje**. Prowadzi do tego, że można **bez mrugnięcia okiem patrzeć na śmierć, a nawet traktować ciała dzieci jak przedmioty, których trzeba się pozbyć, śmieci**.

Temu przekazowi odpowiada technika pisarska Borowskiego. Do najważniejszych jej cech należy **język narracji – zwięzły, ale niepozbawiony wymiaru emocjonalnego, naznaczony slangiem obozowym**.

Konwencja artystyczna, pojęcie behawioryzmu

Opisy życia w obozie koncentracyjnym w opowiadaniach Borowskiego są realistyczne, a nawet naturalistyczne – porażają brutalnością, budzą sprzeciw, były źródłem krytyki i zarzutów o obrażanie pamięci ofiar. Do tej pory czytelnicy byli przyzwyczajeni do opisów heroicznego poświęcenia bohaterów wojennych; Borowski w swych opowiadaniach dokonał deheroizacji ofiar wojny, odarł ich śmierć z patosu. Sformułowane przez Borowskiego oskarżenie wymierzone jest

Pewniak
na teście

⁶ Sytuacje opisane w innych opowiadaniach (*U nas w Auschwitzu...* i *Dzień na Harmenzach*)



(ładne/brzydkie), a zaczęły liczyć się tylko jako pomoc w przeżyciu kolejnego dnia.

Pewniak
na teście

W opowiadaniach obozowych nie mamy prawie bohaterów indywidualnych, spotykamy się z pewną masą ludzi poddanych wspólnemu losowi. Narrator, choć jest zindywidualizowany, też kryje się w masie więźniów, utożsamia się z nimi. Opowiadania to zapis przeżyć człowieka zlagrowanego, a nie indywidualnych doświadczeń jednostki. Sygnałem tego są zmiany form gramatycznych z pierwszej osoby liczby pojedynczej na pierwszą osobę liczby mnogiej.

Indeks komentarzy

Proszę państwa do gazu

Narrator

- bierze udział w odprawie transportu – str. 8
- emocje podczas pracy przy transporcie ludzi, wściekłość i gniew – str. 14
- emocje podczas pracy przy transporcie, strach, oszołomienie – str. 17

Dziewczyna – godność, odwaga, brak strachu przed śmiercią – str. 17
Chęć przetrwania za wszelką cenę – wyrzekanie się dzieci przez kobiety – str. 16

Dehumanizacja

- brak ludzkich odczuć wobec przywożonych ludzi – str. 17
- ocena transportów pod kątem tego, ile jedzenia na nim získano – str. 20

Jedyna forma litości – okłamywanie ludzi z transportu co do czekającej ich śmierci – str. 11

Nadejście transportu ludzi do obozu – str. 7

Obojętność na cierpienie – traktowanie transportów ludzi jak okazji do zdobycia różnych rzeczy – str. 6

„Oko” – nawiązanie do średniowiecznego motywu *dance macabre* (taniec śmierci) – str. 27

Odprawa transportu ludzi z Sosnowca i Będzina – str. 12

Życie obozowe – zasady brania rzeczy ludzi z transportu – str. 9

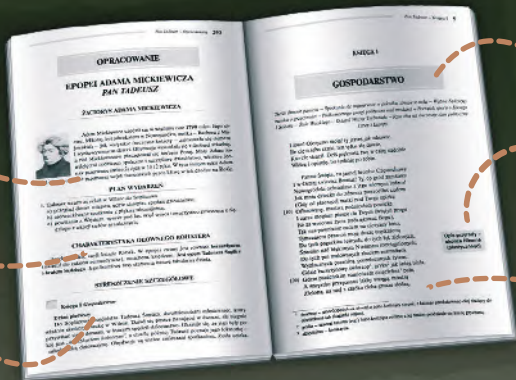
Ludzie, którzy szli

Czas akcji

- czerwiec 1944 r. (operacja Overlord) – str. 22
- lato 1944 r.; koniec transportów ludzi do obozu – str. 30

Spis treści

Proszę państwa do gazu	5
Ludzie, którzy szli	21
Określenia oświecimskie.	31
KRÓTKIE OPRACOWANIE	
Krótko o utworze	35
Krótkie streszczenia.	36
<i>Proszę państwa do gazu</i>	36
<i>Ludzie, którzy szli</i>	36
Motywy	37
PEŁNE OPRACOWANIE	
Biografia Tadeusza Borowskiego	40
Geneza, czas i okoliczności powstania utworów	41
Opracowanie	41
<i>Proszę państwa do gazu</i>	41
Bohaterowie	42
Plan wydarzeń	42
Streszczenie szczegółowe	43
<i>Ludzie, którzy szli</i>	45
Bohaterowie	46
Plan wydarzeń	46
Streszczenie szczegółowe	46
Problematyka utworów	49
Bohater – człowiek zlagrowany	49
Konwencja artystyczna, pojęcie behawioryzmu	49
Oskarżycielska wymowa opowiadań.	50
Tragizm losów Żydów w utworze	51
Kobiety w obozie koncentracyjnym	52
Narrator w opowiadaniach Borowskiego.	53
Indeks komentarzy.	54

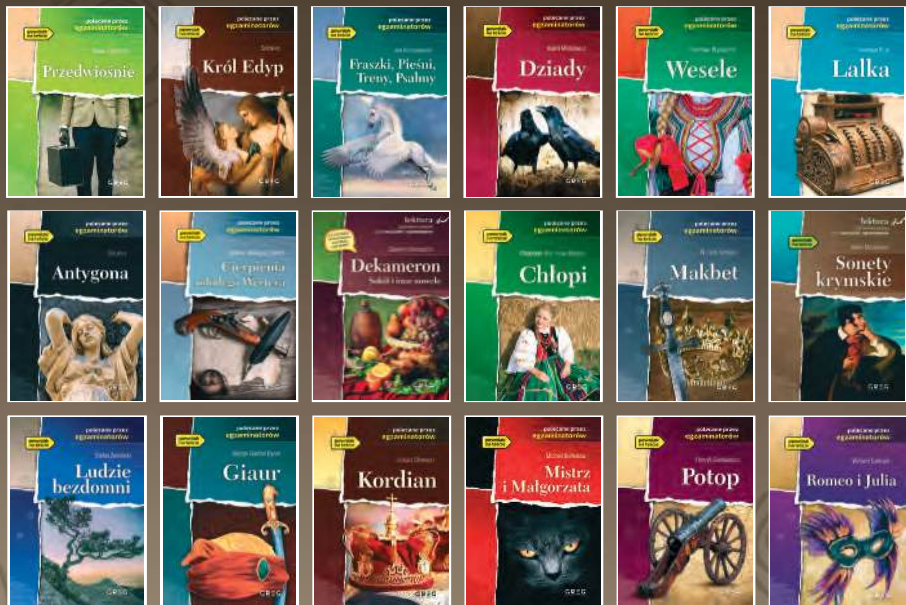


opracowanie
 charakterystyka
 problematyka

streszczenie
 ważny cytat

pewniak
 ucz się tego, o co zapytają!

Pewniak na teście **lektury Grega.** Zaufaj sprawdzonej marce!
 Najnowsze wydania zawierają **odpowiedzi na pytania z podręczników i testów.**



Pełnej oferty szukaj w najlepszych księgarniach.



GREG
 WYDAWNICTWO

Wydawnictwo GREG
 ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
 www.greg.pl